



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ECHO KRAKOWA

31-007 Kraków
ul. Wielka Nr 2

wydanie

№ 8 z dn.

7-04-83

Z teatru

HIOB

Dla tych, którzy pamiętają Teatr Rapsodyczny Mieczysława Kotlarczyka (ja nie) i którzy w ogóle lubią teatr deklamacji (ja nie) jest przeznaczony nowohuckie przedstawienie „Hioba”. Innym widzom pozostaje oglądanie bardzo ładnej dekoracji: Przestrzeń sceny wypełniają promienie rozchodzące się z głębi sceny (gdzie w błękitnawej mgłę przebywa komentujący akcję chór amatorów) ku proscenium, gdzie wśród gorzkiego cierpienia Hiob z pokorą znosi swój niepojęty los. Promienie utworzone przez fałdy poźółkłej materii, nadpalonej nieregularnie na brzegach, przypominają zniszczone karty starego papieru. Zza nich, jak zza kurtyny wyłaniają się sylwetki bohaterów i przedstawiona przez nich historia.

Teatr deklamacji, w którym statyczny „żywy obraz” zastępuje ruchliwą akcję, a portretowa poza — gest, jest konwencją ryzykowną, bo bardzo łatwo tu o fałsz, który zniechęcić może widza — nie tylko do wykonawcy, ale co gorsza do kontemplacji tekstu, której przecież w istocie taki typ teatru ma służyć. Aktorzy Teatru Ludowego balansują niebezpiecznie na granicy... no,

powiedzmy jeszcze nie fałszu, ale już dysonansu. W tego rodzaju konwencji teatralnej, na jaką zdecydował się reżyser Tadeusz Malak, objawianie przeżyć wewnętrznych i emocji odgrywanych postaci sprowadza się do schematycznego wznoszenia rąk, obejmowania przestrzeni, chwytania dłonią za serce itp. Może się to po prostu podobać albo nie. Nie ma sensu dyskusia nad samą konwencją. Ale: schemat wymaga ścisłości, szablon — wierności wzorowi. Brudzenie takiego stylu przesadną ekspresją, utrata kontroli nad ustawionym głosem jest niedopuszczalna. Przeczy założeniom estetycznym konwencji. Ascetyczność „podbarwiana” jest nieautentyczna i pretensjonalna. Po prostu.

Porównywanie przygotowanego w Ludowym „Hioba” ze spektaklem o tym samym tytule, granym od kilku miesięcy w Teatrze „Miniatura” nie ma sensu już choćby z tego względu, że oparte jest na odmiennym materiale tekstowym. W „Miniaturze” to Pismo Święte. W Ludowym — sztuka dwudziestoletniego Karola Wojtyły (powstała w 1940 roku): wynik refleksji nie tylko nad fenomenem cierpienia bli-

źniego Hioba, ale także nad martyrologią narodu umęczonego wojennym czasem i wszelkimi historyczno - politycznymi przeciwnościami.

Pointa sztuki młodego Karola Wojtyły (zwiastowanie Hiobowi przyjścia Chrystusa) została wzmocniona przez nowohuckich realizatorów paralełą dwóch obrazów uczt: rozpoczynającej i kończącej spektakl. Pierwsza, chaotyczna, spleciona w mroku i bałaganie, ostatecznie nie mogąca dojść do skutku, skonstruowana została z końcową wieczorzą: tu, w ostatnim obrazie, aktorzy zamierają w harmonijnym spokoju i uładzonej jasności.

Publiczność premierowa zgodziła twórcom spektaklu gorącą owację na stojąco (ja nie). Spokojnie. Bez przesady, kochani. Takie to znowu nie było.

DOROTA KRZYWICKA

KAROL WOJTYŁA — HIOB:
reżyseria — Tadeusz Malak;
scenografia — Józef Napiórkowski, Ryszard Stobnicki; muzyka — Krzysztof Szwałgier, ruch sceniczny — Tomasz Gołębiowski; aktorzy: W. Ulewicz, A. Sądziak, J. Lesiak, T. Szaniecki, A. Gazdeczka, J. R. Nowicki, W. Bułka, Z. Gorzowski, K. Górecki, Z. Horawa, M. Jaskulski, Z. Klucznik, T. Poźniak, Z. Samogranicki, J. Sykutera, A. Fryga, T. Wieczorek, J. Krzywdziak, K. Kurza, D. Bilińska, B. Krzyżanowska, K. Lis, W. Swaryczewska, H. Wietrzny, Z. Wilkówna, M. Wiśniowska. Premiera — Teatr Ludowy, 26 marca 1983.